WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

VENIZELOS, b. premjer grecki, prowadzi namiętną kampanję przeciwko paktowi bałkańskiemu, zyskując coraz to więcej zwolenników,

ROK XII. | CZWARTEK, 26 KWIETNIA 1934 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 115

NUVOLARI, słynny automobilista włoski, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i leży, ciężko ranny, w szpitalu.

Łodzianin zginął w katastrofie samochodowej,

zaś trzej jego przyjaciele odnieśli ciężkie rany.—Tragiczna przejażdżka do Warszawy

Łódź, 26 kwietnia.

(ig) Pod Łowiczem miała miejsce tragiczna katastrofa samochodowa, któ rej ofiarą padł łodzianin Edwrad Wierucki, zamieszkały na ul. Moniuszki 10. Tło katastrofy jest dość **tajemnicze i sensacyjne i z tego względu wypadek wzbudził w mieście wielkie zainteresowanie.**

Wierucki znany był w sferach złotej młodzieży w Łodzi. Zawsze wytwornie ubrany, **sypiący pieniędzmi, przesiadywał w lokalach dziennych i nocnych i urządzał huczne eskapady w towarzystwie przyjaciół i przyjaciółek. Nikt nie wiedział skąd czerpie on zyski na wystawne życie, jakie prowadził.** A sposób jego prowadzenia się, fakt posiadania luksusowego auta pozwalał mniemać, iż **rozporządza on znaczną gotówką.**

Wczoraj wybrał sę on autem, w towarzystwie trzech przyjaciół z wycieczką do Warszawy. Sam prowadził auto i gdy znaleźli się już poza Łodzią, rozwinął niezwykłą szybkość. Upominany przez przyjaciół, by zachował więcej ostrożności, nie **reagował zupełnie na te uwagi i zwiększał szybkość coraz bardziej.** I nagle, gdy auto było już pod Łowiczem, **zdarzyła się katastrofa.** Samochód nagle skręcił zarzucił tyłem i wpadł na drzewo, **rozbijając się doszczętnie.**

WIERUCKI PONIÓSŁ ŚMIERĆ NA MIEJSCU. Towarzysze jego zostali ciężko ranni. Na szczęście w kilka minut później drogą przejeżdżał wóz chłopski, który zabrał rannych do miasta, alarmując pogotowie ratunkowe.

Zwłoki Wieruckiego przewieziono do Łodzi, gdzie odbędzie się pogrzeb. Trzech ciężko rannych jego towarzyszy, umieszczono w szpitalu w Łowiczu.— Stan ich jest bardzo groźny.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzone jest bardzo energicznie. Wypadek wywarł w Łodzi, gdzie Wierucki był powszechnie znany, wielkie wrażenie.

Min. Barthou opuścił Polskę

Jest on wzruszony serdecznem przyjęciem, jakiego doznał w naszym kraju

Kraków, 26 kwietnia.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych opuścił minister Barthou Polskę udając się z Krakowa do Pragi Czeskiej. Przed swym wyjazdem przyjął minister jeszcze raz przedstawicieli prasy, którym udzielił krótkiego wywiadu na temat swego pobytu w Polsce Minister Barthou był przedewszystkiem niezmiernie wzruszony serdecznem przyjęciem ze strony Marszałka Piłsudskiego. Bartou stwierdza, że znalazł w nim tę samą świeżość umysłu, jak przed 13 laty i tę samą orjentację w stosunkach politycznych.

— Jest to prawdziwy mąż stanu — oświadczył min. Barthou — świetnie poinformowany o wszystkich zagadnieniach Europy współczesnej i inteligencji niesłychanie bystrej i żywej. U tego gorącego patrjoty kult dla ideału łączy się z rzadką przenikliwością i ze zmysłem rzeczywistości.

Znów zaginęła 13-letnia dziewczynka,

uczenica szkoły powszechnej

Łódź, 26 kwietnia.

(k.) — Znów mamy do zanotowania wypadek zaginięcia dziewczynki w Łodzi.

13-letnia Halina Kowarzykówna, zamieszkała przy ul. Sienkiewicza 59, wyszła z domu w ubiegłą środę o godzinie 8-ej wieczór i nie wróciła.

Gdy dziewczynka nie zjawiła się w domu na drugi dzień, brat jej zgłosił się do VII kom. P. P. i złożył zameldowanie o zaginięciu.

Należy zaznaczyć, że Kowarzykówna jest uczenicą powszechnej szkoły im. Emilji Plater przy ul. Nawrot, dokąd uczęszczała Alicja Wojciechowska, która zaginęła przed kilku dniami.

Halina Kowarzykówna w dniu zaginięcia nosiła granatowy płaszcz, fartuszek szkolny, bronzowe pantofle i czarne pończochy. Zaginiona jest blondynką o niebieskich oczach. Ktokolwiek mógłby o niej udzielić jakichś informacyj proszony jest o zgłoszenie się do Redakcji „Expressu", Piotrkowska 49 lub do VII kom. P. P. w Łodzi.

Właściciele sklepów spożywczych

domagają się przedłużenia godzin otwarcia swych przedsiębiorstw

Łódź, 26 kwietnia.

(it) Jak się dowiadujemy, związek właścicieli sklepów spożywczych wystąpił do ministerstwa spraw wewnętrznych z memorjałem, prosząc o wydanie zezwolenia na przedłużenie godzin otwarcia swych przedsiębiorstw do godziny 9 wiecz.

Prośbę swoją motywują właściciele sklepów tem, iż większość ludzi pracy opuszcza biura i fabryki około godz. 8 wieczorem, a tem samem nie ma możności zaopatrzenia się w artykuły spożywcze na wieczór i zmuszona jest korzystać z potajemnych miejsc sprzedaży.

W ten sposób z jednej strony płacą oni drożej, z drugiej zaś otwarte nielegalnie sklepy stanowią poważną konkurencję dla tych przedsiębiorstw, które punktualnie są zamykane.

Sprawa ta ma być zadecydowana w najbliższym czasie.

Nowa afera bankowa we Francji

Parlamentarzyści pod zarzutem brania udziału w machinacjach banku

Paryż, 26 kwietnia.

W Paryżu wykryto nowa aferę bankową. Bank spółdzielczy w Paryżu zawiesił swe wypłaty. Wkłady tego banku wynoszą 345 miljonów franków z czego tylko drobna część zostanie pokryta. W kołach politycznych twierdzą, że w aferę tę wmieszanych jest wielu parlamentarzystów francuskich.

„Figaro" dodaje, że wiele miljonów z wkładów zużyto na finansowanie socjalistycznych kandydatur podczas wyborów do parlamentu w roku 1932. — Prócz tego wielkie sumy inwestowano w wątpliwych przedsięwzięciach, które nie przyniosły spodziewanego zysku.— Śledztwo w tej sprawie przyniesie z pewnością ciekawe rewelacje.

Trocki chce zamieszkać w Anglji

Londyn, 26 kwietnia.

(t) Trocki zwrócił się do rządu angielskiego z prośbą o udzielenie mu prawa pobytu na terenie Wielkiej Brytanji. Trocki pragnie zamieszkać na jednej z wysp, położonych w kanale La Manche. Zwrócił się on już do szeregu osobistości angielskich ze świata politycznego. Między innymi Lloyd George przyrzekł mu swe poparcie i wszczął odpowiednie kroki u rządu. Ogólnie panuje jednak przekonanie, że minister spraw wewnętrznych nie udzieli Trockiemu zezwolenia na pobyt w Anglji.

Manewry floty amerykańskiej

New York, 26 kwietnia.

(t) Eskadra pancerników amerykańskich, złożona z III jednostek bojowych udała się obecnie z Oceanu Atlantyckiego na Ocean Spokojny. Flota amerykańska ma tam przeprowadzić wielkie manewry.

Paryż, 26 kwietnia.

Z Madrytu donoszą, że panuje tam olbrzymie poruszenie w sferach socjalistycznych, które zapewniają, że prawica przygotowuje się do zamachu stanu. Wobec tych pogłosek organizacje socjalistyczne wydały zarządzenia, celem przeciwdziałania domniemanej akcji prawicy.

Pościg za gangsterem amerykańskim

nie dał żadnego rezultatu

Londyn, 26 kwietnia (PAT)

Z Chicago donoszą o gorączkowych wysiłkach policji, ścigającej „gangstera" Dilingera. Władze wydały rozkaz dostarczenia go żywym lub martwym.

Mimo, iż zmobilizowano w celu schwytania Dilingera jego rudowłosej kochanki i trzech towarzyszy, tak wielkie siły policji i wojska, bandyci są nadal nieuchwytni, a poszukiwania nie dały prawie żadnych wyników.

Wywołuje to głośne oburzenie w Ameryce. Policji zarzucane jest otwarcie niedołęstwo. Istnieje przypuszczenie, iż Dilinger przedostał się przez granicę i zbiegł do Kanady.

15 nowych przedsiębiorstw

powstaje w Łodzi

Łódź, 26 kwietnia.

(it) W ostatnich miesiącach nastąpiła likwidacja wielu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w Łodzi, co było oczywistym skutkiem kryzysu. Lecz oto dowiadujemy się, że do wydziału przemysłowego I instancji wpłynęło aż 15 podań na uruchomienie nowych przedsiębiorstw. Podania te zostały załatwione przychylnie.

W najbliższych dniach zostaną więc uruchomione: fabryka waty, fabryka trykotów, 2 fabryki pończoch, 2 fabryki swetrów, stolarnia, 2 mechaniczne pralnie, nawijalnia nici, zakład tokarski, drukarnia chustek, szlifiernia noży i automatyczna stacja benzynowa. W nowych przedsiębiorstwach znajdzie pracę szereg robotników.

Dwa groźne pożary

w woj. łódzkiem

Łódź, 26 kwietnia.

(ig) Wojewódzki urząd śledczy powiadomiony został o wybuchu dwuch groźnych pożarów.

Nocy ubiegłej, we wsi Mączniki, powiat kaliski, od pioruna zapaliła się stodoła i obora, należące do Józefa Osiny. Obydwa budynki spłonęły doszczętnie.

***

Drugi pożar powstał we wsi Mała-Gmina, również powiatu kaliskiego, gdzie spłonęła stodoła drewniana wraz z narzędziami rolniczemi. Gospodarz Franciszek Chodziński obliczył straty na 5,000 zł. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Kobieta pod kołami samochodu

Łódź, 26 kwietnia.

(ig) Na ulicy Zgierskiej, około nr. 71, samochód osobowy, dążący w kierunku Zgierza najechał na 37-letnią Aleksandrę Stopczyńską (Piwna 11). Szofer, widząc grożące kobiecie niebezpieczeństwo, usiłował zatrzymać auto. Wszelkie jednak wysiłki spełzły na niczem. Niewiasta odniosła złamanie kończyn dolnych oraz ogólne potłuczenie ciała. Ciężko ranną odwieziono do szpitala. Szoferowi sporządzono protokół.

Domy gry w sidłach szantażystów

Groźne ostrzeżenie pod adresem graczy kasyna w Biarritz celem wymuszenia od dyrekcji znacznego okupu

Makabryczny pomysł przemysłowca, który zgrał się do nitki

(sb) Znajdujące się w znacznej ilości kasyna i domy gry na południu Francji teroryzowane są stale przez wszelkiego rodzaju **szantażystów i wymusicieli.** Są oni niekiedy tak pomysłowi, że **dyrekcje kasyna muszą kapitulować i** wypłacać rocznie lub jednorazowo znaczne łapówki. Nawet interwencja policji w takich wypadkach nie pomaga.

Tak naprzykład, ukazały się niedawno na terenie Biarritz pięknie wydrukowane broszurki, stwierdzające, że każdy z graczy miejscowego kasyna musi przegrać, albowiem

krupierzy są fałszerzami.

Dyrekcja miała rzekomo dawać im specjalne instrukcje co do sposobów fałszowania gry. Ponieważ liczba niezadowolonych spowodu znacznych przegranych w kasynie była dość znaczna — broszurki zostały przyjęte **z wielkiem uznaniem.**

Dyrekcja kasyna nadaremnie starała się skonfiskować te ulotki, które jednak znajdowały się we wszystkich restauracjach, hotelach, barach, na dworcu kolejowym w kawiarniach i innych lokalach publicznych, gdzie je rozdawano bezpłatnie.

Oburzeni tem **krupierzy zażądali od dyrekcji zlikwidowania sprawy,** albowiem ulotki uwłaczały również i ich czci.

W ciągu kilku dni nikt nie chciał w kasynie grać.

Zrezygnowana dyrekcja zwróciła się do autora ulotek, który **zażądał miljona franków za zaprzestanie swej akcji.** W końcu jednak zmniejszył swe pretensje i obecnie pobiera **10.000 franków rocznej renty.**

Istnieje zwyczaj, że gdy jakiś gracz przegra cały swój kapitał, dyrekcja daje mu **pieniądze na przejazd do rodzinnego miasta.** Kieruje się przytem bynajmniej nie względami natury etycznej, lecz własnym interesem, aby nie dopuścić do samobójstwa zrozpaczonego gracza. Jednym z graczy kasyna w Biarritz był właściciel wielkiego garażu w tem mieście. Gdy przegrał cały swój majątek, zażądał od dyrekcji **150.000 franków pożyczki na założenie nowego przedsiębiorstwa.**

Prośbie tej odmówiono. Następnego dnia zajechał **właściciel garażu karawanem przed kasyno.** Szoferzy jego, pozbawieni pracy, ubrani jako żałobnicy, poczęli **krążyć dokoła kasyna i śpiewać pieśni żałobne.** Przybyła policja zlikwidowała zajście, jednak następnego dnia niezwykłe to widowisko powtórzyło się, ściągając tłumy publiczności. Mimo interwencji władz **widowiska takie powtarzały się kilka razy dziennie i dyrekcja kasyna musiała udzielić pomysłowemu przedsiębiorcy znacznej pożyczki.**

Niemniej pomysłowym był pewien hiszpan, który zamieścił w jednem z pism w Biarritz ogłoszenie następującej treści:

— Komunikuję wszystkim graczom, że w dniu dzisiejszym **runie wielki kandelabr w głównej sali kasyna.**

Oczywiście, tego dnia nikt nie odważył się do kasyna przybyć Sprawdzono olbrzymią lampę, że runięcie jej jest niemożliwe. Mimo to, dla uspokojenia gości, przymocowano ją jeszcze czterema łańcuchami do sufitu.

Po kilku dniach hiszpan zamieścił nowe ogłoszenie:

— Mimo czterech nowych łańcuchów — kandelabr runie. Spadnie on wraz z częścią sufitu.

Przez kilka dni w kasynie panowały pustki. W rezultacie dyrekcja skapitulowała i wypłaciła hiszpanowi **znaczne odszkodowanie za odwołanie swych gróźb.** Dopiero wówczas gracze uspokoili się i sale kasyna zapełniły się nanowo.

Księżniczka w roli oficera na froncie

otrzymała podczas wojny światowej wysokie odznaczenie za waleczność

(sb) Na półkach księgarskich w Londynie ukazały się obecnie ciekawe pamiętniki z czasów **wojny światowej.** Autorem ich jest księżniczka rosyjska **Katja Dalekaliani.** Pochodzi ona ze starego rodu rosyjskiego z XIII wieku. Rodzina Dalekaliani rządziła od wieków Kaukazem.

Gdy księżniczka miała 22 lata, wybuchła wojna. Na Kaukazie utworzony został również specjalny oddział, na którego czele stał generał Korandow. Młodziutka księżniczka zgłosiła się wówczas do generała, prosząc o **wcielenie jej do armji, jako zwykłego żołnierza.**

Generał zaprotestował, jednak, gdy po kilku dniach księżniczka zjawiła się **w męskim stroju, uległ jej prośbom.** Księżniczka otrzymała dokumenty, wystawione na nazwisko **Jemala Dalekaliani i wcielona została do oddziału tatarskiego.** Ponieważ jazdy konnej uczyła się już od czwartego roku życia, była wyśmienitym jeźdźcem. Wkrótce **awansowała na oficera. Kilka lat spędziła na froncie w rowie strzeleckim, a żaden z jej kolegów nie przypuszczał, że jest kobietą.** Za waleczność otrzymała **wysokie odznaczenie wojenne, krzyż św. Jerzego.** Po wybuchu rewolucji rosyjskiej musiała uciekać z kraju i w męskiem przebraniu dostała się do Francji.

Pomnik, symbolizujący... kryzys gospodarczy

Ponure figury alegoryczne, odtwarzające główne momenty przesilenia

(z) Grupa architektów amerykańskich przedłożyła prezydentowi Rooseveltowi projekt

pomnika, poświęconego.., kryzysowi gospodarczemu.

Stosownie do myśli przewodniej autora, pomnik ma być w pierwszym rzędzie wyrazem nastrojów ludności amerykańskiej.

48 stanów podjęło się budowy zakrojonego na olbrzymią skalę pomnika. Budowę zaprojektował grawer nowojorski, Seweryn Stogmar. Pomnik ma przedstawiać 200-metrową kolumnę marmurową, wzniesioną pośrodku okrągłego basenu, napełnionego wodą. Basen okalać będzie wysadzany drzewami skwer, przeznaczony dla publiczności.

U boków kolumny wznosić sią będą **alegoryczne grupy, przedstawiające główne momenty ekonomicznego i gospodarczego przesilenia w Ameryce, jak korupcję w organizacjach politycznych, chaos i brak równowagi w handlu, rolnictwie i t. p.**

Te ponure grupy uwieńczą na samej górze postacie, symbolizujące trzy najgłówniejsze przymioty narodu amerykańskiego — **odwagę, wiarę i idealizm.**

Opinja publiczna St. Zjednoczonych przyjęła plan architektów bardzo przychylnie. Nie jest wykluczone, iż projekt pomnika kryzysu będzie zrealizowany przy pomocy **subskrypcji narodowej.**

Wolna Trybuna

Młodość i małżeństwo

Nie należy brać w zbyt młodym wieku obowiązków dorosłego człowieka

„Redo" z Zakopanego. Droga dzieweczko, list Pani przypadkiem wpadł pomiędzy listy z datą późniejszą i stąd to spóźnienie w odpowiedzi. Myślę jednak, że Pani poznała już owego Pana pracującego na poczcie, który zdołał zwrócić Jej uwagę. Co się tyczy pierwszej części Jej listu, to droga dzieweczko, proszę jeszcze nie myśleć poważnie o założeniu ogniska domowego i poślubieniu człowieka starszego, który się Pani nie podoba. Jest Pani taką młodą ptaszyną, która dopiero na świat wyjrzała i powinna Pani trochę sobie po świecie beztrosko pobujać, nim weźmie Pani na barki wszystkie obowiązki dorosłego człowieka, obowiązki żony, a w przyszłości matki. Okres dzieciństwa jest bodajże najpiękniejszym okresem naszych wspomnień, nie trzeba go zatem dobrowolnie skracać. Pani przecież jest jeszcze tylko dzieckiem, który musi się wyszumieć, wybiegać i wytańczyć. Wziąwszy zbyt wcześnie na swe barki ciężkie obowiązki życia, tęsknić Pani będzie zawsze do okresu, którego się Pani dobrowolnie wyrzekła.

Niech zatem ten starszy Pan poczeka jeszcze trochę, jeżeli będzie miał cierpliwość, lub niech znajdzie sobie kogoś innego. Pani narazie podoba się młody chłopiec z okienka na poczcie, a później będzie się podobał pewnie rosły narciarz, który właśnie zdobył rekord w skoku, a potem może znów kto inny... To jest zupełnie naturalnie i tak być powinno. Gdy serduszko Pani zacznie tęsknić do tego jednego jedynego, któryby nie był ani piękny, ani zdobywał rekordy, ale był bardzo dobry i bardzo kochał, wówczas dopiero będzie to sygnał, że dojrzała dzieweczka do założenia własnego domu, własnej rodziny.

Smutna Renia z Łodzi. Drogie dziecko, nie pozostaje Pani nic innego, jak tylko czekać jaki obrót przybierze cała sprawa. Jeżeli wie Pani, że po przyjściu z wojska znajomy Jej pytał o Nią — to znaczy, że się Panią w dalszym ciągu interesuje. Jeżeli udaje obojętność to taka już widocznie jego natura, której nie można zmienić. Łzy i prośby nie rozczulają Pani znajomego, a wywołują wręcz przeciwny efekt, jak się to już Pani miała możność przekonać. Niech Pani zatem spróbuje innej taktyki. Nie chodzić nigdzie, nie pokazywać się w innem towarzystwie, prowadzić przez pewien czas odosobniony tryb życia, ale jednocześnie zachowywać się z godnością i dostojnością. Nie prosić o spotkania, nie pytać o nic, nie tłomaczyć. W stosunku do znajomego Pani zachowanie Pani powinna cechować daleko idąca powściągliwość. Być może, że z Pani przyczyny znajomy Jej ma w domu jakieś wyrzuty, lub nieprzyjemności i dlatego trzeba pozwolić wypadkom rozwinąć się bez popełniania błędów lub niewłaściwości.

Wyrok ogłoszony... przez telefon

Niezwykła rozprawa sądowa przed... mikrofonem

(x) Przewodniczący sądu w Birminghamie wydał wyrok w sposób który dotychczas jeszcze nie znalazł zastosowania w sądownictwie. Gdy na wokandzie znalazła się sprawa pewnego nieostrożnego właściciela auta, któremu spisano protokuł za nieprzepisową jazdę, stwierdzono, ze oskarżony niezjawił się na rozprawę.

Sędzia kilkakrotnie wywołał oskarżonego. W pewnej chwili woźny sądowy zameldował, że sędziego wzywają do telefonu dla odbycia rozmowy zamiejskiej. Wzywającym do telefonu był właśnie oskarżony, który nie mógł zjawić się na rozprawę, chciał jednak usprawiedliwić swą nieobecność i jednocześnie udzielić kilku wyjaśnień.

Sędzia w Birmingham nie był formalistą i nie trzymał się niewolniczo przestarzałych przepisów. **Przerwał tedy posiedzenie i udał się do telefonu.** Rozmowa sędziego z oskarżonym trwała przeszło kwadrans. Oskarżony w międzyczasie udzielił wszelkich wyjaśnień, składając wyczerpujące zeznania. Sędzia zadał oskarżonemu szereg pytań, na które otrzymał odpowiedź. Następnie, nie przerywając połączenia, pomyślał przez chwilę i **tą samą drogą podał oskarżonemu do wiadomości wyrok, który brzmiał:**

„Za przekroczenie przepisów policyjnych, co mogłoby pociągnąć za sobą fatalne skutki dla życia i zdrowia przypadkowych przechodniów, którzy cudem tylko nie odnieśli żadnych obrażeń, oskarżony dla przestrogi na przyszłość **skazany zostaje na zapłacenie kary w wysokości 30 szylingów.**

Czyste ręce zdradziły złodzieja,

który okradał mieszkańców wioski hinduskiej

(x) Nad północno wschodnią granicą Indyj znajduje się mała wioska, która od szeregu lat niepokojona była drobnemi kradzieżami. Mimo starannych obserwacyj nie udało się jednak ująć złodziei.

Naczelnik wioski, który ciągle otrzymywał meldunki o kradzieżach, postanowił wreszcie za wszelką cenę złodzieja odnaleźć i przykładnie ukarać.

W tym celu rozgłosił on we wsi, że w nocy miał widzenie. Objawił mu się duch, który polecił umieścić w ciemnej komórce jakiś łatwopalny przedmiot. Wszyscy mieszkańcy wioski winni pokolei przedefilować przed tym przedmiotem i dotknąć go dłonią. **Gdy uczyni to złodziej, wówczas przedmiot ten zapali się jesanym płomieniem.**

Pomysłowy naczelnik wioski, umieścił w komórce **drewnianą kulę, którą uprzednio pomalował czarną farbą.** Mieszkańcy wioski wchodzili do komórki, poczem musieli przy wyjściu pokazać swe dłonie. Ręce wszystkich były, oczywiście, brudne od farby. Gdy ceremonja miała się ku końcowi, a **kloc drzewa się nie zapalił, mieszkańcy wioski odetchnęli z ulgą, sądząc, że niema między nimi winnego.**

Tymczasem **naczelnik wioski** nadal badał dłonie wychodzących. Jak się okazało, **jeden z młodzieńców miał ręce zupełnie czyste.** Mając sumienie niespokojne, bał się dotknąć drewnianej kuli, aby ta, w myśl zapowiedzi ducha nie zapaliła się i w ten sposób nie zdradziła winnego. W ten sposób sprawca systematycznych kradzieży wpadł w zastawione sidła i został osadzony w więzieniu. Jak się okazało, metoda śledcza naczelnika wioski hinduskiej okazała się znakomita, albowiem z tą chwilą zniknęły we wsi wszelkie kradzieże.

Restauracja-więzienie

Oryginalny pomysł przedsiębiorczego paryżanina

(z) Pewien przedsiębiorczy restaurator, pragnąc dać wyraz aktualnym nastrojom, nurtującym społeczeństwo francuskie, wpadł na oryginalny pomysł. Otworzył on mianowicie **restaurację na Montparnassie pod nazwą „Willa—Smutek". Lokal ten ma zzewnątrz wygląd więzienia.** Niewielkie, półowalne okienka opatrzone są **żelaznemi kratami;** kraty takie „zdobią" również masywne żelazne drzwi, wiodące do restauracji. Efekt ponurej iluzji zwiększa jeszcze portjer nowego lokalu, zapraszający gości na progu restauracji — więzienia. **Jest on ubrany w niezachęcający strój dozorcy więziennego.**

Paryżanie, których przyciąga każda nowość, nawet gdyby była zaprezentowana w tak makabrycznym sosie, ściągają tłumnie do „Willi—Smutek". Interesy pomysłowego restauratora kwitną.

JAK SPĘDZIMY LATO W ŁODZI?

Kilka basenów pływackich, plaże, inowacje w parkach miejskich.

Europeizacja Łodzi postępuje szybko naprzód!

Łódź, 26 kwietnia.

Gdy zbliża się koniec kwietnia — zaczynamy myśleć o urlopie. Do wyjazdu jeszcze wprawdzie daleko, ale już z góry każdy zastanawia się nad tem, **gdzie spędzi tegoroczne wakacje.**

Wielu oczywiście wyjedzie, czy to na wieś, na letnisko, czy też do jakiegoś uzdrowiska lub stacji klimatycznej. **Ale znakomita większość będzie musiała z tej przyjemności zrezygnować.** Pozostanie w dusznych murach miasta, gdyż nie będzie mogła sobie pozwolić na wyjazd.

A w związku z tem wyłania się pytanie — **czy można spędzić urlop w Łodzi?** Czy będzie można, nie ruszając się z miasta, odetchnąć przez kilka godzin dziennie świeżem powietrzem? Niedawna jeszcze odpowiedź byłaby negatywna. Jakżeż, przecież Łódź pozbawiona była niemal zupełnie tego, co przywykliśmy nazywać „płucami" miasta, nieliczne parki zamykano bardzo wcześnie, skwerów i kwietników nie było.

W tym roku zmienia się to wszystko w zasadniczy sposób. I chociaż ciężko będzie na sercu tym, którzy nie będą mogli spędzić krótkiego okresu urlopu poza murami miasta, to jednak pocieszą się, **że i w mieście będą mogli dowoli wypocząć i pokrzepić się.**

Cóż się więc stało? Jakie spodziewane są zmiany?

A więc przedewszystkiem otrzymujemy **baseny pływackie i plaże.** Dotąd **wić się w kąpielowych strojach na 2-ch plażach łódzkich.**

A w parkach? Zajdą w nich w tym roku wielkie metamorfozy. Już zeszłego lata gdy zapłonęły w nich światła, można było w nich spędzać mile czas do późnego wieczoru. W tym roku będzie jeszcze lepiej. Oddana zostanie **jedna polanka do kąpieli słonecznych.** Przygrymieliśmy jeden tylko basen na świeżem powietrzu — **na torze Ł. K. S-u.** Jeden — nie wystarczał dla licznych tłumów. W tym roku będziemy mieli jeszcze jeden, **wielki, okazały, ze zmienianą codziennie wodą, z wielką, czystą plażą i bojskiem do gier i zabaw tuż nad wodą — w Helenowie.** Roboty przygotowawcze są już na ukończeniu. Gdy zapanuje prawdziwe lato będziemy mogli mieć złudzenie, że jesteśmy poza miastem, **będziemy mogli się opalać, kąpać i bawić** będzie przez cały dzień muzyka z gigantofonów.

Poza parkami w mieście, dla publiczności otwarty będzie również **park 3 Maja.** Część parku będzie jak dawniej przeznaczona na półkolonje letnie dla niezamożnej dziatwy szkolnej, część zaś oddana zostanie szerokiej publiczności.

I wreszcie **skwery.** Prace nad budową skwerów przy dworcu Fabrycznym postępują szybko naprzód. Będzie to **uroczy zakątek, pełen drzew, zieleni, kwiatów.**

Jednem słowem — będziemy mieli gdzie spędzić urlop w tym roku, jeśli nie stać nas będzie na wyjazd. Łódź przestaje już być Kopciuszkiem. Parki, skwery, baseny pływackie, plaże — to wszystko może nam zastąpić choć w pewnym stopniu przyjemność wyjazdu na wieś czy do uzdrowiska.

Zamordowała i obrabowała niewidomą siostrę

Zycie ludzkie za chustkę i 12 złotych.—Ofiara potwornej zbrodni wyjawiła przed śmiercią morderczynię

Włocławek, 26 kwietnia.

(W) — W pobliżu lasu pod Rypniem robotnicy znaleźli leżącą bez przytomności

zmasakrowaną kobietę, dającą słabe oznaki życia.

Powiadomiona o tem policja przybyła niezwłocznie na miejsce i stwierdziła, że nieszczęśliwą jest niewidoma, 31 letnia Genowefa Kędzierska, ze wsi Okalin pod Rypinem.

Kędzierska zdołała jeszcze przed śmiercią **wskazać sprawcę zbrodni: swą siostrę Helenę Klemkowską.**

Zmasakrowaną przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce wyzionęła ducha.

Helena Klemkowska została aresztowana. Jest to żona zamożnego gospodarza w Okalinie.

Klemkowska **wyprowadziła niewidomą Kędzierską do lasu i tam zadała jej szereg ran nożem i kijem, poczem — sądząc, że siostra już nie żyje — zabrała jej chustkę i 12 zł. i udała się do domu.**

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:— Sukc. M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

Dwie dziewczynki zabite w Katowicach

Dostały się one pod koła samochodu pogotowia, które wiozło ofiarę innego wypadku

Katowice, 26 kwietnia.

Niezwykły zbieg tragicznych wypadków miał miejsce w Katowicach.

Około godz. 5 po poł. ul. Krakowską jechał motocyklem posterunkowy Antoni Łukaszewski z Mysłowic. Wpadł on na 68-letniego Hermana Kowalika z Zawodzia, który doznał złamania nogi.

Na miejsce wypadku przybyła karetka pogotowia ratunkowego. Auto zabrało rannego i ruszyło do szpitala miejskiego. Przy zbiegu ul. Krakowskiej i Murckowskiej ten sam samochód **wpadł na dwie dziewczynki: 4-letnią Natalję Gerlichównę, córkę starszego posterunkowego policji z Katowic i 6-letnią Hildegardę Czuprynównę. Obie dziewczynki poniosły śmierć na miejscu.**

Zwłoki dziewcząt odwiozło pogotowie do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach, a Kowalika do lecznicy tego szpitala.

Łódź, 26 kwietnia.

(ig) Na terenie cegielni przy ul. Obywatelskiej zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek: zabawiający się tam z kolegami jazdą wagonetkami 11-letni Józef Wrazidło (Nadrzeczna 4), wpadł pod koła rozpędzonego wózka tak nieszczęśliwie, iż doznał złamania nogi.

Rannym zaopiekował się lekarz pogotowia miejskiego i odwiózł go do szpitala miejskiego.

Potworne orgje pod murami cmentarza

Banda zwyrodnialców deprawowała nieletnie uczenice szkół bydgoskich

Bydgoszcz, 26 kwietnia.

(sm) W ostatnich kilku miesiącach wykryto w Bydgoszczy kilka gniazd rozpusty, gdzie zwyrodniali osobnicy uprawiali **nierząd z nieletniemi dziewczynkami.**

Na podstawie ponurych pogłosek, krążących od kilku tygodni na przedmieściu miasta Zimnych Wód i okolicy ulicy Toruńskiej, władze policyjne energicznie poszukiwają w celu wykrycia bandy zwyrodnialców, która, jak mówiono, **urządza orgię z dziewczynkami w wieku od lat 11—13,**

Dochodzenia te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Jak ustalono rzeczywiście kilku mężczyzn utrzymywało stosunki z małoletniemi dziewczynkami.

w zacisznem miejscu pod murami cmentarza Zimnych Wód.

W toku dalszych dochodzeń ujęto **niejakiego 29-letnego Hańczewskiego i 22-letniego Różańskiego. Ofiarami ich były trzy uczenice szkolne, z których najstarsza miała lat 13.**

13-letni uczeń postrzelił kolegę.

Policja usiłuje rozwiązać ponurą zagadkę

Bydgoszcz, 26 kwietnia.

(sm) Jedna z klas szkoły powszechnej im. Piramowicza przy ul. Kościeleckich była terenem tragicznego wypadku, którego ofiarą padł 13-letni uczeń Jerzy Jans, zam. przy ul. Bramka 1.

Po skończonych lekcjach, rozległ się nagle w sal **huk wystrzału rewolwerowego, a w chwilę potem jęk rannego Jansa.**

13-letni uczeń Konstanty Kempara, **usiłował schować do kieszeni rewolwer bębenkowy, który poprzednio miał pod ławką.** W czasie wkładania rewolweru, **zawadził niechcąco cynglem o kant ławki i spowodował wystrzał, gdyż rewolwer nie był zabezpieczony.**

Kula zraniła mu lekko rękę, poczem utkwiła wnodze stojącego obok niego Jansa. Karetką pogotowia, odwieziono postrzelonego chłopca do lecznicy miejskiej, gdzie lekarze dokonali operacji wyjęcia kuli. Tragiczny ten wypadek wywołał wstrząsające wrażenie.

MAOK
TĘPI ROBACTWO

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro warsz. operetka teatru „8.30" „Kobieta, która wie czego chce".

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś o godzinie 8.30 „Lekkomyślna siostra".

ARARAT w Rozmaitościach:— Rewja „Hym Ein Zych".

KINA:

CASINO: — „Pieśniarz Warszawy"
GRAND-KINO: — „Porwanie".
MUZA: — „Shańbiona".
ROXY: — „Handel Żywym Towarem".
CAPITOL: — „Tańcząca Venus".
CORSO: — 1) „6 godzin życia", 2) „Królowa Podziemi".
CZARY: — 1) „Branka syna puszczy". 2) „Miłość w aucie".
PRZEDWIOŚNIE — „Gdybym miał miljon"
SŁOŃCE — I. „Tysiąc i druga noc". II. „Dziwolągi"
RAKIETA — „Jennie Gearhardt"
SZTUKA — „Burza o brzasku"
ZACHĘTA: — 1) „Żółta maska", i 2) „Narzeczona z Wiednia".
PALACE: — „Csibi".
METRO: — „Wróg we krwi".
ADRIA: — „Wróg we krwi".
OŚWIATOWY — I. „Bunt młodzieży". II. „Sensacja nad sensacjami"
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa prof. Pankiewicza i in.

Baczność, Czytelnicy, biorący udział w konkursie rysunkowym „Kubuś-detektyw i jego pies Medor"!

Od dziś wysłanie odpowiedzi konkursowej kosztuje 5 groszy

Przed paroma tygodniami okręgowe dyrekcje poczt sprawiły niemiłą niespodziankę tym naszym Czytelnikom, którzy biorą udział w wielkim filmie rysunkowym „Expressu" p. t. **„Kubuś detektyw i jego pies Medor"**, żądając, aby na kopertach z rozwiązaniami nalepiano znaczki za 20 gr.

Redakcja „Expressu", uważając że to rozporządzenie dyrekcyj pocztowych opiera się na nieporozumieniu, interwenjowała w tej sprawie w Ministerstwie Poczt i Telegrafów. I oto dzisiaj możemy zakomunikować naszym czytelnikom miłą nowinę: naskutek naszej interwencji wydział VIII Ministerstwa Poczt i Telegrafów pismem z dn. 24 b. m. Nr. P. W. 104/44, zawiadomił wszystkie dyrekcje okręgowe poczt, że konkursowe rysunki bez dopisku na nich należy traktować jako **druk**, to znaczy że można je wysyłać w listach, ofrankowanych **5-groszowemi znaczkami pocztowemi.**

Wobec tego komunikujemy tym naszym Czytelnikom, którzy biorą udział w filmie rysunkowym „Kubuś detektyw i jego pies Medor", że **obecnie mogą wysyłać rozwiązania w niezaklejonych kopertach, opatrzonych znaczkiem 5-groszowym.** Należy jednak pamiętać, że na rozwiązaniach tych nie wolno umieszczać żadnych dopisków. Nazwisko i adres wysyłającego winno być podane na odwrocie koperty.

Żywa pochodnia w zakładzie fryzjerskim

Nieszczęśliwy wypadek omal nie pociągnął za sobą życia ludzkiego

Skarżysko, 26 kwietnia.

W zakładzie fryzjerskim p. K. Guli, w Skarżysku Kamiennej przy ulicy Staszica 8, wydarzył się straszny wypadek, który omal nie pociągnął za sobą życia ludzkiego.

Jeden z pracowników nalewał spirytus do maszynki, która nie była zupełnie ugaszona. Spirytus zapalił się i wnet

płomienie objęły głowę pracownika.

Na ratunek nieszczęśliwemu pośpieszył właściciel zakładu oraz obecni goście.

Tragiczna śmierć robotnika rolnego

Koła wozu zmiażdżyły nieszczęśliwą ofiarę

Inowrocław, 26 kwietnia.

(wek) W maj. Dobylewo (pow. mogileński), wydarzył się mrożący krew w żyłach wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie.

Zatrudniony przy wywożeniu mierzwy na pole robotnik Błażejczak w pewnej chwili straciwszy równowagę, runął z naładowanego wozu na ziemię. Nieszczęśliwy **dostał się pod koła, które przeszły mu przez pierś i szyję. Poniósł on śmierć na miejscu.**

Tragiczny wypadek wywołał przygnębiające wrażenie wśród miejscowych robotników.

Wielka Zabawa - Konkurs Czytelników „Expressu“

Ostatnie przygotowania do ślubu

Prawa autorskie zastrzeżone.

Dni, dzielące go od ślubu,
Spędza Kubuś rozmaicie,
A przeważnie na spacerze
Ze swym pieskiem — jak widzicie.

„Spójrzno tylko — szepnął Kubuś,
A rzecz miłą zauważysz,
Tam przed nami wiedzie divę
Sympatyczny jej towarzysz.

W chwilę potem zobaczyli
Drugą parkę: ją i jego,
Kim są oni — nie podamy.
Bo Czytelnik wie bez tego.

Kubuś wydał Medorowi
Bardzo ważne polecenie:
„Powiedz wszystkim, że zwołuję
Jutro walne zgromadzenie“.
(Dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, 26 kwietnia 1934 r.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.
7.05—7.25: Gimnastyka.
7.25—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.55: Muzyka z płyt.
7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00—8.05: Odczyt. progr. na dzień bieżący.
8.05—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikaty łódzkie.
11.55—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Muzyka popularna z płyt.
12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
12.35—14.00: 24-ty poranek szkolny z Filharmonji Warszawskiej.
14.00—14.05: Dziennik południowy.
14.05—15.05: Przerwa.
15.05—15.10: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.10.15.20: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.20—16.35: „Przegląd czasopism kobiecych“— wygł. Marja Ankiewiczowa.
16.35—16.45: Muzyka z płyt dla najmłodszych.
16.45—17.10: Pierwsza audycja z cyklu „Koncerty Brandeburskie“ — J. S. Bach (płyty).
17.10—17.30: Odczyt dla maturzystów z cyklu „Literatura“ — „Pisarze polityczni 16-go wieku“ — wygł. prof. Kaz. Kosiński.
17.30—17.50: Odczyt p. t. „Budowa tanich mieszkań“ — wygł. Antoni Pomian.
17.50—19.00: Słuchowisko p. t. „Człowiek z ekranu“ — Ireny Dohnelówny i Janusza Stępowskiego.
19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następny.
19.05—19.20: Rozmaitości.
19.20—19.25: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
19.25—19.40: Odczyt aktualny.
19.40—19.47: Wiadomości sportowe
19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—20.02: „Myśli wybrane“.
20.02—21.00: Koncert w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udziałem Liljany Zamorskiej (śpiew).
21.00—21.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.
21.15—22.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Henryk Ładosz (piosenki ludowe).
22.00—22.30: Muzyka taneczna z hotelu „Bristol“.
22.30—23.00: Muzyka taneczna z Londynu.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.
23.05—23.30: Muzyka taneczna z płyt.

DZIŚ SŁUCHAMY:

18.30. MOSKWA-STALIN. Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej - Turskiej.
19.30. BUKARESZT. „Zemsta Nietoperza“ — operetka Jana Straussa (tr. z Opery Rumuńskiej).
20.10. KOPENHAGA. „Maskarada“ — opera Nielsena.
20.15. LIPSK. „Symfonja Alpejska“ — Ryszarda Straussa pod dyr. kompozytora (transm. z Gewandhaus).
20.15. SOTTENS. Festival muzyki Othmara Schoecka pod dyr. kompozytora.

Nowe linje autobusowe

uruchamia w tym roku ministerstwo komunikacji

Konkurencja między przedsiębiorstwami autobusowemi a kolejami istnieje oddawna. Wprawdzie koleje nie chciały się do tego przyznać i stwierdzały, że autobusy nie mogą wpłynąć na zmniejszenie ruchu towarowego i pasażerskiego na kolejach, rzeczywistość jednak stwierdzała

coś wręcz odwrotnego.

Na niektórych linjach autobusy stanowiły znacznie wygodniejszą lokomocję ruchu niż pociągi.

Zrozumiało to ministerstwo komunikacji i wyciągnęło z tego odpowiednie wnioski.

W roku bieżącym mają powstać

pierwsze linje autobusowe

nie prywatne, lecz właśnie ministerstwa komunikacji. Ruch autobusowy podjęty zostanie na kilku dłuższych szlakach, a mianowicie

z Warszawy do Radomia, Białegostoku i Grajewa, z Krakowa do Krynicy i Zakopanego

wreszcie na innych dłuższych odcinkach, które się obecnie ustala przy jednoczesnem opracowaniu rozkładów jazdy dla tych autobusów.

Dla przedsiębiorstw autobusowych, przeżywających obecnie

ciężki okres kryzysowy,

będzie to wiadomość bardzo smutna... Skorzysta jednak na tem niewątpliwie ministerstwo komunikacji oraz pracownicy kolejowi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nowe linje autobusowe wymagać będą

zwiększenia ilości pracowników.

Przygotowania do uruchomienia nowych linij autobusowych są już w toku. Kwestja rentowności tych linij okaże się w najbliższym czasie.

T.

TEATR MIEJSKI.

WARSZAWSKA OPERETKA TEATR „8.30“.

Dziś w czwartek i w piątek komedja muzyczna O. Straussa „Kobieta, która wie, czego chce“ w interpretacji warszawskiego teatru — „8.30“.

W sobotę premjera arcydzieła Dostojewskiego „Zbrodnia i kara“ w opracowaniu scenicznem Leona Schillera i w reżyserji Henryka Szletyńskiego.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś, w czwartek, premjera komedji w 4-ch aktach „Lekkomyślna siostra“ — Perzyńskiego, w reżyserji dyr. Winklera, z udziałem całego zespołu komedjowego. Dekoracje Białeckiego.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna. — Napisał Andrzej Zański.

26

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody Baron Ryszard Gintold nawiązał znajomość z panną od krawcowej Celiną Liwińską. Stosunki między młodymi zaczynają się coraz bardziej zacieśniać, aż wreszcie baron oświadcza się Celinie.

ROZDZIAŁ 26.

Wróć!

Dnie wlokły się Ryszardowi coraz bardziej cudnie, szaro i apatycznie. Z coraz to większą niechęcią, graniczącą niemal ze wstrętem fizycznym, myślał o pracy w biurze.

A równocześnie i jego miłość dla Celiny załamała się lekko — przynajmniej tak mu się zdawało.

Gdyby nie Celina, mógłby w dalszym ciągu czerpać z bujnego życia najpiękniejsze momenty. A tak......

Morały Celiny o konieczności pracy poczęły go drażnić i irytować. Nie miał we krwi pędu do pracy, tak jak piękny motyl nie myśli nigdy o tem, ażeby za przykładem pszczoły robić zapasy miodu, zbieranego z barwnych kielichów kwiatów. z

Owszem, natchniony gorącemi słowami żony, wziął się energicznie do zajęcia, lecz zaraz potem słomiany jak ogień spłonął, on zaś sam został na kupce popiołu: ze swojem zniechęceniem i nudą.

To jedno zniechęcenie rozszerzyło się również i na Celinę, jako główną sprawczynię jego obecnej niedoli. I coraz częściej zaczął szukać pretekstu, ażeby uwolnić się od jej towarzystwa. Skromnie umeblowany pokój, w którym mieszkali, zaczął przytłaczać go ubóstwem swoich czterech ścian.

Spragniony swobody, wychodził na miasto — lecz znów po pewnym czasie wracał przygnany tęsknotą za kobietą, która w dalszym ciągu stanowiła główną treść jego życia.

Sto razy przychodziła mu do głowy myśl, że mógłby z Celiną zerwać i pogodzić się z ojcem — i sto razy cofał się niemal z przerażeniem.

I w tem właśnie przejawiała się chwiejność, bezwolność i niezdecydowanie jego natury — które wkrótce miały się stać przyczyną ostatecznej katastrofy.

Celina zdawała sobie sprawę ze stanu psychicznego męża.

Cicha i zrównoważona rozgrzeszała go z jego rozdrażnienia, przebaczała mu przykre sceny, jakie coraz częściej między nimi zdarzały się, łudząc się w głębi duszy nadzieją, że młody człowiek po dłuższym buncie, nagnie się wreszcie do nowych form swego bytowania i znajdzie w nich zadowolenie.

Ale w miarę jak mijały tygodnie, a Ryszard stawał się coraz to posępniejszy i mrukliwy, Celina zaczęła rozumieć, że motyl ten — piękny i lekkomyślny, nie zamieni się nigdy w pracowitą mrówkę. Że praca, która dla miljonów ludzi jest dobrodziejstwem, dla niego staje się klątwą. Że przyzwyczajony do luksusu i zbytku zginie w nędzy — tak jak ginie wystawiona na działanie mroźnego wichru cieplarniana palma, mogąca żyć tylko za kryształowemi ścianami oranżerji.

Zrozumiała, że zamiast stać się dla Ryszarda szczęściem, przyniosła mu zgubę, ona, która wyjęłaby własne serce, ażeby uczynić z niego poduszkę pod stopy ukochanego.

— A gdyby się poświęcić i odejść od Ryszarda? — przychodziła jej do głowy szalona myśl, kiedy spoglądała na męża, siedzącego apatycznie z zszarzałą twarzą na wytartym fotelu w ubogim ich pokoiku — nie znajdującego dla niej po powrocie z biura jednego nawet cieplejszego słowa.

Z rozpaczą odsuwała tę ostateczną decyzję. Narazie sama wzięła się do pracy, ażeby powiększyć skromny fundusz domowy.

Gintołd początkowo żachnął się, widząc, że żona jego wzięła się do szycia sukien dla mniej wymagającej klijenteli. Obudziła się w nim duma rodowa.

Wnet jednak potem skapitulował, niemniej, gdy nadszedł karnawał, a z nim większe ilości zamówień na balowe sukienki, gdy maszyna do szycia turkotała coraz pracowiciej do późnego wieczora, on ni stąd ni z owąd, zdenerwowany nagle jej stukaniem, porywał nagle płaszcz ażeby na całe godziny zniknąć z domu.

Szedł do kawiarni, gdzie z nowymi znajomymi grał tanią partję preferansa.

Biała koperta listu, jaki pewnego razu przyniósł mu listonosz, stała się nagłą błyskawicą, rozjaśniającą szarzyznę życia Ryszarda.

Poraz pierwszy — od ślubu brata — napisała do niego Irma, przebywająca wraz z ojcem w rodzinnym majątku Gintołdów.

Pisała dosyć krótko, lecz prawie że serdecznie. W dopisku zrobiona była dyplomatyczna aluzja, że za parę dni będą imieniny ojca, a stary baron, który czuje się teraz bardzo samotnie, ucieszyłby się z pewnością, gdyby syn dał dowody, że nie zapomniał o nim.

Ryszarda rozpłomieniła nagła radość. Uskrzydliła go nadzieja, że ojciec chce z nim pertraktować — a może nawet przebaczyć mu.

Postanowił jechać.

Celina nie zatrzymywała go. Uważała to za bezcelowe.

— Tak dalej być nie może — rozumowała — coś musi się stać, inaczej Ryszard zmarnuje się. Niech jedzie: albo uzyska przebaczenie ojca, albo też...... pod wpływem jego ostatecznych perswazyj zmięknie i nie powróci już do mnie. Będzie to dla mnie straszny cios, lecz wolę, ażeby raczej moje serce pękło z bólu na tysiąc części, niż ażeby chłopiec ten męczył się dalej z mojego powodu.

Cicho krzątając się po pokoju, spakowała mu walizkę.

Potulna, milcząca prawie odprowadziła go na stację.

I bez słowa prośby patrzyła mu długo w oczy w ostatniej chwili, nim pociąg ruszył naprzód, uwożąc ze sobą Ryszarda i jego losy.

Teraz dopiero na myśl o krótkotrwałej rozłące, uprzytomnił sobie Ryszard, jak bardzo jest mu droga ta spokojna i dobra kobieta.

Mocno wziął ją w ramiona i przytulił do siebie.

Długim pożegnalnym pocałunkiem przeprosił ją za tygodnie przykrych scen, twardych słów i za złe godziny, strzępiące na nim nerwy.

— Wrócę wkrótce! — powiedział ze wzruszeniem.

— Zrób, jak uważać będziesz za stosowne! Bylebyś tylko ty był szczęśliwy! — cicho odparła Celina.

Jeszcze chwila, a żelazny wąż pociągu wytoczył się powoli z dworca.

Celina stała długo na peronie. Teraz dopiero udana maska obojętności spadła z jej twarzy.

— Wróć! — jęknęła, patrząc w stronę odjeżdżającego pociągu.

— Wróć! — szlochała potem przez długie bezsenne noce......

DALSZY CIĄG JUTRO.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

226

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posądzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynącą ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karjerę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odtrąca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

***

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kusząca Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek". Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświetlił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretarzem" oraz z Wandą Łapińską, którą kochał jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których herszem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych, Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marjanna Kubiak. Siostra mecenasa, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapore.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innemi znalazł na miejscu zbrodni medaljonik, ząb oraz kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydalono ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W Księżniczce zakochał się bogaty finansista Teofil Hoppen, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Żmurek, interesując się osobą Księżniczki, przedstawił się jej jako subjekt z magazynu mód, z którego przysłano te stroje.

Księżniczka prosi go o posadę w magazynie.

Żmurek zwraca się w tej sprawie do Hoppena, który jest stałym klientem magazynu mód „Henrietta". Celem lepszego załatwienia sprawy przedstawia się jako narzeczony Księżniczki.

Dzięki protekcji Hoppena Jana otrzymuje posadę modelki i cieszy się wielkiem powodzeniem u klijenteli.

Detektyw, szukając ciągle mordercy adwokata, wpada na trop jakiegoś Antka, który został przez hrabiego uwięziony za miastem.

Detektyw zwraca się po informacje w tej sprawie do dr. Schutza, który zrobił [illegible] zacierający pamięć. Lekarz nie chce jednak zdradzić tajemnicy [illegible] ów Antek, tłumacząc się, że tajemnicę tę może zdradzić tylko hrabia Toporski.

— To jest pańskie prawo, proszę bardzo!...

Detektyw zbliżył się do biurka.

W tej chwili znowu ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę! — odparł dr. Schutz.

Na progu stanął lokaj i zameldował:

— Pan hrabia Toporski chce się zobaczyć z panem profesorem.

Rozdział dwieście trzydziesty czwarty

Nieproszony gość.

Detektyw i profesor stali przez chwilę nieruchomo wpatrzeni w siebie. Lokaj czekał wyprężony na progu. Wreszcie profesor potrząsnął głowa i zapytał:

— Co teraz zrobimy?...

— Zechce pan profesor poprosić pana rabiego tu do gabinetu!...

Dr. Schutz wahał się przez chwilę, wreszcie oświadczył:

— Czy to jest rozkaz, czy prośba?

— Rozkaz, panie proferze!...

— W takim razie aresztuje pana!... prosi tu pana hrabiego...

Lokaj skłonił się i wyszedł. — Po chwili znowu drzwi sie otwarły i do gabinetu wpadł zaaferowany hrabia. — Nie spojrzawszy nawet na detektywa, skierował się odrazu w strone właściciela mieszkania i wyciagajac doń rękę, rzekł:

— Witam pana profesora... Jestem taki niespokojny... Czy profesor był u naszego pacjenta?... Co tam słychać?...

Milczenie profesora przywołało hrabiego do porządku. Dopiero teraz zauważył, że prócz profesora jeszcze ktoś jest w gabinecie...

Spojrzał na Żmurka i zbladł... Przypomniał sobie...

— O ile się nie mylę — rzekł zmienionym głosem — miałem już zaszczyt gdzieś pana poznać...

— Ta jest...—odparł detektyw, kłaniając się skinieniem głowy.

Hrabia zwrócił się w strone profesora:

— Może przeszkadzam?..

Profesor milczał.

— Nie, panie hrabio — wyręczył go detektyw. Przybył pan akurat w porę... Właśnie czekamy na pana hrabiego...

— Panowie na mnie czekaja?... — zdziwił się Jan. — Pan profesor przecie nie wiedział nawet, że tu przyjdę...

— Ale ja się domyślałem, że pana tu spotkam... Niech pan siada, panie hrabio... Pomówimy spokojnie...

Hrabia usiadł niepewnie... Zerkał co chwilę w stronę doktora, który siedział ze spuszczoną głowa.

— Czy pan hrabia domyśla się o co chodzi? — zapytał detektyw, zapalając spokojnie papierosa.

— Nie...

— W takim razie postaram sie wszystko wypaśnić... Rozmawiałem przed chwilą z panem profesorem w sprawie jego cudownego odkrycia, dotyczącego naszej pamięci....

Hrabia drgnął. Przerażonym wzrokiem spojrzał na profesora, który uspokoił go:

— Proszę mi wierzyć, panie hrabio, że dotrzymałem słowa... Nic nie powiedziałem, co mogłoby naruszyć pańską tajemnicę...

— Potwierdzam to w zupełności... — dodał detektyw. — Pan profesor nie chciał mi zdradzić tej tajemnicy... Miałem go nawet zamiar aresztować i sprowadzić do Urzędu Śledczego...

— Dziękuję panu bardzo... — odparł hrabia, chmurząc czoło i zwracając się do doktora.

— Ale teraz od pana żądam wyświetlenia tej tajemnicy! — rzekł detektyw.

— O jaką tajemnicę panu chodzi?— zapytał Jan, nie podnosząc wzroku.

— Muszę wiedzieć kim jest Antek i dlaczego ukrywacie go w odludnym domku!

Hrabia zagryzł wargi, jakgdyby cierpiał ogromnie w tej chwili.

— Bóg mi świadkiem — rzekł wreszcie, — że chciałem rzecz całą załatwić jaknajpomyślniej... Ha, trudno!... Nie udało się... Więc dobrze... Powiem panu jak to było...

Detektyw zapalił papierosa. Przysunął się bliżej, by lepiej usłyszeć. Hrabia przez chwilę milczał jeszcze, poczem zaczął:

— Od kilku miesięcy napastował mnie pewien żebrak w łachmanach... Gdy wychodziłem z domu, czekał na mnie na ulicy i szczerzył ku mnie swe pożółkłe zęby... Gdy wchodziłem do biura, zastępował mi drogę przed bramą, uśmiechając się do mnie tajemniczo... Wszędzie prześladował mnie jego świdrujący wzrok... Wszędzie słyszałem jego przenikliwy śmiech... Kim był — nie wiedziałem...

Pewnego razu spotkałem go w ogrodzie... Czatował tam na mnie... Chciał się podkraść do pałacu... Nie wiem w jakim celu... To mnie już zaniepokoiło... Myślałem, że może jest wysłańcem zbrodniarzy... Kazałem Felkowi, mojemu sekretarzowi, śledzić tego podejrzanego człowieka... Mój sekretarz spełnił to polecenie... Poszedł za nim...

Żebrak udał się do domu noclegowego. Felek za nim. Tam się spotkali. Wszczęli w nocy rozmowę. Okazało się że podejrzany żebrak nazywa się Antek... Wypytywał się o mnie... Interesował go mój majątek... Miałem więc jeszcze jeden dowód, że Antek jest wysłannikiem szajki bandyckiej, która która prawdopodobnie planuje na mnie zamach...

Zwiększyłem czujność, ale ostrożność z mej strony okazała się zbyteczna... Do spodziewanego napadu nie doszło. Stało się natomiast co innego... Przechodzę do sedna sprawy... Do tego, co stanowi treść mojej tajemnicy...

Hrabia urwał na chwilę, by nabrać tchu. Profesor Schutz siedział, podpierając głowę rękoma. Choć znał już tę historję, mimo to z twarzy jego można było wyczytać, że poraz drugi czyni na nim niezwykłe wrażenie... Żmurek zaś cały był zamieniony w słuch.

Hrabia Toporski przesunął rękę po czole i ciągnął dalej:

— Było to przed dwoma tygodniami... Tego wieczoru miałem gości z okazji narodzin pierwszego dziecka... Zebrało się kilku przedstawicieli naszej finansjery, kilku znajomych posłów z żonami, luminarze nauki i sztuki... Umyślnie wyliczam wysokie stanowiska moich gości nie dlatego bynajmniej, aby się z tem szczycić, lecz aby wykazać, że byli to goście, na których mogło mi zależeć.

Zabawa przeciągnęła się do późnej nocy. Nastrój był bardzo wesoły. W pewnej chwili zabrakło mi papierosów. Wiedziałem, że mam jeszcze całe pudło w gabinecie. Zszedłem więc na dół... Okno gabinetu było otwarte... Noc była taka ciepła... Wchodzę i orazu słyszę jakiś szmer... Momentalnie sięgam do tylnej kieszeni i wyciągam rewolwer.

— Kto tam?! — zapytałem.

Nikt nie odpowiada.

Odkręcam kontakt. Fala jasnego światła zalała pokój. Patrzę — — — w kącie siedział skulony Antek.

— Co tu robisz?! — zapytałem zdumiony.

On nic na to nie odparł, tylko nie przestawał się uśmiechać... Ach, ten jego uśmiech!

Truchleję na samo wspomnienie o nim!...

— Czego chcesz? — zapytałem powtórnie.

— Chcę z panem pogadać... — odparł.

Pierwszy raz słyszałem wtedy jego głos. Był nieco ochrypły, nieprzyjemny, andrusowski.

— Teraz nie mam czasu... A zresztą o co ci chodzi? — zwróciłem się doń.

Wyprostował się, przemówił odrazu innym tonem:

— Spieszy się panu?... Mnie nie!...

Zdziwiła mnie jego bezczelność.

— Wynoś mi się stąd, bo zawezwę policję, złodzieju! — krzyknąłem.

Nic mi na to nie odparł, tylko uśmiechał się w dalszym ciągu. Chciałem z nim raz nareszcie skończyć. Nie miałem żadnych wątpliwości, że to złodziej, który zakradł się do mego gabinetu, korzystając z ostatniego okna. Miałem już go dość... Zamierzałem załatwić tę sprawę po cichu... Zawezwać policję, niech go zabiorą... Będzie miał raz nauczkę i przestanie mnie niepokoić...

Sięgnąłem po słuchawkę telefoniczną, lecz zatrzymał mnie jego głos:

— Panie ładny, chwileczkę!... Właściwie żaden pan, tylko „ty"!

Odwróciłem się.

— Co to ma znaczyć?

— To ma znaczyć, że wiem co zamierzasz uczynić... Chcesz pewnie dzwonić po policję. Nie radzę ci tego czynić, bo wyniknie z tego taka chryja, że ino...

— Przedewszystkiem jakim prawem mówisz do mnie „ty"?...

A on mi na to:

— A jak mam mówić do rodzonego brata?...

Rozdział dwieście trzydziesty piąty.

Podrzutek.

Żmurek poruszył się niespokojnie. Dr. Schutz chrząknął i opuścił jedną rękę.

Hrabia mówił teraz coraz prędzej gnany jakąś tajemniczą siłą.

— Zdawało mi się w pierwszej chwili, że się przesłyszałem... Ten urwis, ten oberwaniec, którego chciałem oddać w ręce policji, jest moim bratem?... Oszalał?...

Więc też zwróciłem się doń:

— Co za głupstwa pleciesz?!... Co ty wygadujesz?

— To nie głupstwa... Poto właśnie tu przyszedłem... Siadaj, albo siadaj pan, wszystko mi jedno, to pogadamy...

Z tonu, jakim przemawiał, wywnioskowałem, że traktuje tę sprawę poważnie. Dostosowałem się więc do jego powagi i usiadłem. Wtedy on zaczął mówić... To, co mówił, było okropne, okropne...

Hrabia urwał w tem miejscu, zakrył twarz rękoma, poczem ciągnął dalej:

— Pierwsze jego słowa brzmiały: — Powiedziałem prawdę... Jestem twoim bratem... Jak to się stało, posłuchaj... Pamiętasz ojca twego?...

— Tak... — odparłem.

— Ja go nie pamiętam... Choć był on również moim ojcem...

— Wygadujesz głupstwa! — wrzasnąłem, nie mogąc dłużej tolerować tych bredni.

— Powiedziałem już, że to żadne głupstwa... Ojca mieliśmy wspólnego, ale matki nasze były różne... Twojej nie znam, ale moją mam jeszcze przed oczyma... Jak ona mnie kochała!... Jak mnie pieściła!... Od ust sobie odejmowała, aby mi tylko nie zabrakło niczego... Biedna była kobieta... Nie mogła sobie dać ze mną rady... Nędzne prowadziła życie... Choć była ulicznicą, ale uważam ją za najuczciwszą kobietę na świecie... Myślę, że ona mnie tak bardzo kochała dlatego, że nie mogła zapomnieć twego ojca... O, kochała go bardzo!... Do ostatniej chwili życia...

(DALSZY CIĄG JUTRO).

Zadał rywalowi 18 ran...

Okrutna zemsta zawiedzionego w miłości młodzieńca

Lublin, 25 kwietnia.

Jan Krasowski, mieszkaniec wsi Rogożneczka, w powiecie radzyńskim, kochał córkę sąsiadów, lecz bez wzajemności. Dziewczyna nosiła się z zamiarem poślubienia Jana Miszczuka, którego kochała oddawna. Krasowski nie ustępował jednak i przed paru dniami oświadczył się swej ukochanej. Spotkał się jednak z odkoszem. Panna oświadczyła mu, że niedługo już weźmie ślub z Miszczukiem.

Zawiedziony i rozgoryczony Krasowski **postanowił zemścić się na swym rywalu.** Uzbrojony w myśliwską dubeltówkę, nabitą śrutem, udał się do Miszczuka i po krótkiej wymianie słów **dał do niego strzał.** Miszczuk otrzymał **18 ran w piersi i ręce**, któremi usiłował się zasłonić przed strzałem. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala w Radzyniu.

Zbrodniarza aresztowano.

Zbrodnicza szajka cyganów

osadzona w więzieniu lwowskiem

Lwów, 25 kwietnia.

Do policji lwowskiej sprowadzono ostatnio kilku członków **bandy cyganów**, mającej na swem sumieniu **wiele przestępstw**, pom. in. **morderstwo, popełnione pod Lwowem, a stanowiące dla władz niewyjaśnioną jeszcze tajemnicę.**

Cyganie, prowadzeni do Lwowa, należą do znanej szajki **króla cyganów Kościeniaka.** Aresztowani zostali, jako podejrzani o udział w morderstwie, w wyniku wykrycia pewnych szczegółów które wyszły na światło dzienne po **kłótniach i niesnaskach, jakie zapanowały wśród sprawców.**

Powiesił się na kracie w celi aresztu

Wilno, 25 kwietnia

Koło Podbrodzia zatrzymano nieznanego osobnika, leżącego na wozie. Osobnik ten był pijany do utraty przytomności. Nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów. Osadzono go w areszcie gminnym w Podbrodziu.

Gdy nad ranem dozorca zjawił się w jego celi, oczom jego przedstawił się straszny widok. Na kracie okiennej umocowany był sznur — **na sznurze tym wisiały zwłoki zatrzymanego osobnika.**

Policja bada tożsamość tajemniczego wisielca.

Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania.
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Systematyczne kradzieże 9-letniego chłopca

Nieuczciwy kolega demoralizował swego rówieśnika

Wilno, 25 kwietnia.

Zbigniew Kacper, 10-letni chłopiec, zam. przy ul. Szkaplernej 75, namówił swego towarzysza zabaw, 9-letniego Edmunda Czecha (syna zamożnych rodziców), aby *wykradał rodzicom pieniądze*, poczem będą mogli sobie kupić cukierki.

Edmund uległ namowom zepsutego rówieśnika swego, *wykradał ojcu z kryjówki rosyjskie ruble złote i oddawał je Zbigniewowi.*

Po pewnym czasie ojciec Edmunda Czecha zauważył systematyczne kradzieże i ujawnił sprawcę w osobie swego syna. Edmund skolei wskazał na Zbigniewa Kacpera, który go namawiał do kradzieży. Zygmunt Kacper twierdzi, że pieniądze *oddawał na przechowanie swej matce.*

Zbrodnicze podpalenie i zamach skrytobójczy

Straszna zemsta złodzieja

Równe, 25 kwietnia.

W zabudowaniach Wasyla Zabotiuka w Symonowie (gm. Hoszcza) wybuchł pożar, który przeniósł sie na sąsiednie budynki Teodory Gutaluk. Dochodzenie ustaliło, że pożar powstał wskutek **zbrodniczego podpalenia.**

Niejaki Grzegorz Fopciuk, który w swoim czasie dokonał u Zabotiuka kradzieży słoniny, chciał go w ten sposób zmusić do **złożenia fałszywych zeznań w sądzie.** Przed paru dniami dano do tegoż Zabotiuka dwa strzały karabinowe przez okno. Strzały na szczęście chybiły. Istnieje podejrzenie, iż sprawcą tego zamachu był Fopciuk.

METRO — Przejazd 2
CENY MIEJSC: I seans 54 i 85 gr., nast. III m. 85 gr., II m. 1.09, I m. 1.30

Dziś premjera
WRÓG WE KRWI
Wielki film o miłości i małżeństwie.
Passepartout i bilety ulgowe nieważne.

ADRIA — Główna 1
Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr. nast. III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m. 1.09

DZWIĘKOWY KINOTEATR
„CORSO"
ZIELONA 2/4.
Ceny miejsc na pierwszy seans 50 i 54. Następne 54, 85 i 1.09.

Wielki fascynujący dramat
„6 godzin życia"
W roli głównej: **Warner Baxter, Mirjam Jordan, John Boles.**
Arcyciekawa treść! **Artystyczna gra!**

II. Wspaniały dramat sensacyjno-kryminalny
„Królowa Podziemi"
W roli głównej: **JOAN GRAWFORD, Robert Armstrong.**
Film z życia ludzi wyjętych z pod prawa.

DR.
R. Augenfiszowa
choroby kobiece i akuszerja
Śródmiejska 12, tel. 126-8
POWRÓCIŁA
przyjmuje od 12—2 i 4—7 wiecz. 2

ZAWIADOMIENIE. Zawiadamiam Sz. Klijentelę, że **ZAKŁAD FRYZJERSKI Damsko-Męski** p. f. **M. KUPKA**, przy ul. **Południowej 12** (róg Piłsudskiego) został gruntownie wyremontowany a cennik pozostał ten sam, a mianowicie:

Salon Męski		Salon Damski	
Golenie z kol.	15 gr.	Strzyżenie	40 gr.
Strzyżenie	30 „	Strzyż. uczenic	25 „
Strzyż. i gol.	40 „	Ondulacja	80 „
Strzyż. chłop.	20 „	Ondulacja z strzyż.	1.—
Mycie głowy	20 „	Ondul. wodna z myciem głowy	1.50
Masaż	20 „	Manicure 30 gr. sobotę	40 gr.

prócz piątków i sobót
UWAGA: W piątki, soboty i święta ceny golenia 20 gr., w salonie strzyżenie 40 gr., damskim dolicza się 40 proc.

PROSZEK z „KOGUTKIEM" (MIGRENO-NERVOSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENĘ, NEWRALGJĘ,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPĘ, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE i t. p.
PROSZKI TE WYRABIAMY I W POSTACI TABLETEK.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW z „KOGUTKIEM"

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DOKTÓR
REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93.
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

NIE EKSPERYMENTUJ: — LECZ ŻĄDAJ „OLLA" PREZERWATYWY 2 zł.

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka"

Zgubiono
CZARNĄ ZAMSZOWĄ DAMSKĄ
torebkę
między ulicami Zachodnią i Śródmiejską do Żeromskiego. Łaskawy znalazca może zatrzymać znajdujące się w torebce pieniądze, lecz proszony jest o zwrot biletu tramwajowego i rzeczy znajdujących się w torebce do F. Kopciowskiej, Gdańska 37, I p. front. 50-2

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

LECZNICA
Piotrkowska 294
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

„Czystość"
Piotrkowska 44, telefon 167-45 przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czyszczenie szyb

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

GABINET WENEROLOGICZNY
o całkowitem nowoczesnem urządzeniu z wprowadzoną długoletnią praktyką oraz udziałem w lecznicy natychmiast **do WYDZIERŻAWIENIA**

Oferty do akwizycji ogłoszeń Fuchsa, Łódź, Piotrkowska 50 sub „Łódź centrum miasta". 30—2

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel, ul. Zawadzka nr. 21, m. 8a, front. codziennie zastać od godz. 4—7 po poł.

5 ZŁOTYCH NAGRODY! Pół kilometra za pierwszą budką dróżniczą za Żabieńcem, w stronę Zgierza, zostawiłem na pieńku czarny bruljon z notatkami. **Odnieść: Prusa 15, Czajkowski.** 26

MASZYNĘ do swetrów 35c/m. sprzedam, Zgierska 87, Siminiak. 26

POSZUKUJĘ POKOJU umeblowanego w cenie zł. 30—40 miesięcznie, w centrum miasta, przy kulturalnej, samotnej osobie, ewentualnie — małej rodzinie. Oferty sub „Maj 1" do Administracji „Republiki" 25

O „fair play" w sporcie

Na marginesie spotkania bokserskiego Hakoah—ŁKS.

Smutne refleksje nasunąć musiało bezwzględnie piątkowe spotkanie bokserskie Hakoahu z ŁKS-em. Daliśmy temu wyraz w sprawozdaniu umieszczonem nazajutrz po zawodach, piętnując ostro kierownictwo Hakoahu i tych jego doradców, którzy w pierwszym rzędzie przyczynili się do mocno niesportowego zakończenia imprezy. Wskazaliśmy też na niedociągnięcia popełnione przez Wydział Sędziowski ŁOZB, który obsadził zawody aż trzema kandydatami sędziowskimi, podczas gdy regulamin PZB powiada zupełnie wyraźnie że w komplecie sędziowskim może być naj wyżej tylko jeden kandydat.

Orzeczenia tak skompletowanego gremjum sędziowskiego pozostawiały bardzo wiele do życzenia, to nie ulega najmniejszej nawet wątpliwości. Całej tej sprawy nie poruszylibyśmy ponownie, gdyby nie fakt, że jedno z pism zaatakowało nas za chęć rekomego „wybielania" Hakoahu. Autor artykułu zarzuca nam, że przebieg wypadków piątkowych przedstawiliśmy niezgodnie z prawdą. Chcąc podnieść „wartość" swych wywodów cytuje on szereg urywków z naszego sprawozdania, spaczając umyślnie sens całości. Aby uwolnić się od niesłusznego i mało poważnego zarzutu gloryfikowania niesportowego postępowania Hakoahu wystarczy jeśli przytoczymy tu ustęp następujący z naszego sprawozdania:

„Teraz zaczyna się niesportowa demonstracja kierownictwa Hakoahu, które po kolei wycofuje w drugiej rundzie względnie też w czasie przerwy po pierwszej rundzie swoich czterech następnych zawodników, oddając przeciwnikom punkty. **Powody które pchnęły kierownictwo Hakoahu do takiej demonstracji nie były napewno tak ważkie, by na tak niesportowe zachowanie zdobył się klub, który nie istnieje wszak od dzisiaj".**

Nasz szanowny kolega nie chciał go jakoś zauważyć i przeszedł nad nim do porządku. A szkoda. Nie miałby wtedy okazji do napisania swego sążnistego artykułu i niewczesnego ataku na nas.

Jeśli chodzi o wyniki dwuch walk, w których padły mylne orzeczenia, to uważa sprawozdawca ten, że jest jeszcze kwestją dyskusji czy Fagot zasłużył na wygraną z Piestrzyńskim, czy nie. Dla nas jest to w tej chwili rzecz drugorzędna. Dla przykładu jednak, który jaskrawo uwypukli fachowość sprawozdawcy przypomnieć warto, że dopiero przed niedawnym czasem widział on „piękne" zwycięstwo Bicera nad estończykiem Koebim, podczas gdy wszyscy bez wyjątku stwierdzili pokrzywdzenie estończyka, który walkę wygrał ponad wszelką wątpliwość i to nawet berdzo wysoko. Nie widział tego tylko sprawozdawca owego pisma.

Czy więc nie byłoby lepiej najpierw skorygować dokładnie sprawozdania ukazujące się we własnem piśmie. — Wracając jeszcze do samej imprezy piątkowej trzeba niestety stwierdzić jeszcze raz że i strona organizacyjna jej pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Chyba że przeszło półgodzinne opóźnienie i dość pokaźną ilość osób w najbliższem sąsiedztwie ringu przeszkadzających sędziom punktowym zaliczyć można na plusy organizacyjne. O „fair play" w sporcie łódzkim pomówimy może innym razem.

Sport w Pabjanicach

Zacięte walki piłkarskie o punkty

Zgodnie z naszemi przewidywaniami tegoroczne walki o mistrzostwo klasy B wzbudziły ze względu na wyrównany poziom czołowych klubów pabjanickich ogromne zainteresowanie. Na boiskach roi się od publiczności, która niejednokrotnie bierze żywy udział w grze, dopingując swoich faworytów.

Niedzielne „derby" piłkarskie między odwiecznymi rywalami P.T.C. i K.S. Burza, zakończone wynikiem nierozstrzygniętym 2:2, dały widzom wiele emocji. Uzyskany wynik jest wiernym odzwierciedlemniem przebiegu gry, chociaż z powodzenim zawody mogła wygrać Burza, gdyby nie zła taktyka, jaką zastosowano w drugiej części zawodów, ograniczając się do gry wyłącznie defenzywnej.

PTC. wystąpiło w normalnym składzie ze swoim asem, exligowcem Olkiem Kubjkiem, którego debiut wypadł doskonale, bowiem dwa goale, jakie strzelił, były nielada majstersztykiem. Burza z Galerem na obronie i Rauchertem I na lewem skrzydle, którzy to zawodnicy po odbyciu służby wojskowej powrócili do macierzystego klubu, przypomina dawny silny zespół piłkarski.

Pierwszą część zawodów wygrała zupełnie zasłużenie Burza, będąc zespołem znacznie lepszym i więcej zgranym od przeciwnika, którego atak grał niezwykle anemicznie i bez serca. Prowadzenie dla Burzy uzyskuje Bajer, który umiejętnie ominąwszy obrońców i bramkarza PTC, umieszcza lekko piłkę w siatce.

Po paru minutach za przewinienie Wildmana II sędzia dyktuje rzut wolny, zamieniony przez Kubika na wyrównujący punkt. Od tej chwili gra się zaostrza, bowiem każda z drużyn dąży do uzyskania prowadzenia. Na kilka minut przed końcem nieuchronnego niemal goala broni Kubik ręką. Rzut karny efektownie wykorzystał Bauer.

Po wznowieniu gry Burza pada ofiarą złej taktyki, stosując przez całe 45 minut grę defenzywną. Srodze też za to odpokutowała, bowiem na 4 minuty przed końcem, gdy publiczność pewna zwycięstwa Burzy opuszczała boisko, zasądzony rzut wolny z około 18 metrów umiejętnie zamienił Kubik na bramkę wyrównującą ku uciesze zwolenników fioletowych.

W PTC wyróżnili się Kubik na obronie i Krzymuski na środku pomocy, w Burzy natomiast dobrze grali Zobel I, Rost, Rauchert I i Bajer, zawiódł natomiast bramkarz Werner. Publiczności około 1000 osób, Sędziowa. objektywnie p. Grabowski.

Przedmecz dał wynik 2:1 dla Burzy.

W tabeli prowadzi drużyna Kruszeendera.

Ubiegłej niedzieli bawiła w Łodzi drużyna K. S. Podgórze, ulegając ŁKS-owi w stosunku 0:2.

Święto W. F. i P. W. w Łodzi

Specjalny komitet dorocznego święta Wychowania Fizycznego i Przysp. Wojsk. w Łodzi opracował już program uroczystości które odbędą się w dniu 10 czerwca w Łodzi.

Program ten w ogólnych zarysach przedstawia się następująco: O godz. 7 z Parku Poniatowskiego, start do wyścigu kolarskiego, organizowanego przez ŁOZTK. O godz. 9-ej na Placu Hallera — msza polowa, po której odbędzie się defilada do Placu Wonności. Od godz. 14-ej: marsz, musztra, szermierka, rzut granatem, gry i ćwiczenia na boiskach ŁKS i WKS.

Następnie odbędą się ćwiczenia specjalne, jak skrócona lekcja gimnastyki, bieg harcerski, zwijanie i rozwijanie namiotów i t. d.

Pozatem odbędzie się pokaz szybowca, konkurs modeli latających, marsz w maskach, pokaz drużyn ratowniczych, bieg dla niestowarzyszonych na 1500 m gry w siatkówkę, koszykówkę, hazenę szczypiorniaka. Na zakończenie nastąpi rozdanie nagród. W święcie weźmie udział imponująca liczba 1300 uczestników.

Rtm. Szosland—drugi w konkursie o Wielką Nagrodę

W środę w ostatnim dniu konkursów hippicznych konkurs zespołów o Wielką Nagrodę ministra sprawa zagranicznych(dawniej o Puhar Narodów) po kilkakrotnej rozgrywce wygrali Szwajcarzy przed Niemcami, Francją, Hiszpanją, Włochami, Polską i Portugalją.

Indywidualnie w tym konkursie 1-sze miejsce zajął niemiec Hasse pred rtm. Szoslandem na „Ali".

W Handicapie o nagrodę Pierregautier wygrał hiszpan.

Biorący udział w tym konkursie zawodnicy polscy zajęli następujące miejsca: Kulesza na „Miłordzie" — piąty, Szosland na „Donneuse" — ósmy, Pohorecki na „Regencie" — jedenasty.

Zniżki kolejowe na mecz bokserski Polska—Niemcy.

Tutejszy oddział Wagons-Lits Cook, podaje do wiadomości, że wydaje bezpłatnie zniżki kolejowe na Targi Poznańskie oraz dla uczestników na mecz międzypaństwowy bokserski Polska — Niemcy.

Zniżki są 50 proc. od dawnej taryfy tam i z powrotem z terminem ważności od 28 do 30 kwietnia, przyczem podróż musi być ukończona do 30 kwietnia do godz. 12 w nocy.

Bilety w cenie zł. 16.60 w obie strony nabyć można od dnia dzisiejszego w Wagons-Lits Cook, ul. Piotrkowska 64, tel. 170-77 od 9 do 20-ej bez przerwy.

16 państw bierze udział w mistrzostwach gimnastycznych Europy

Zgłoszenia do światowych mistrzostw gimnastycznych, ktzre się rozpoczną w Budapeszcie dnia 1 czerwca r. b. zostały zamknięte. Ogółem głosiło się 16 państw, co w historji sportu gimnastycznego jest swego rodzaju rekordem. Pewny jest udział Węgier, Polski, Czechosłowacji, Luxemburgu, Meksyku, Jugosławji, Francji, Rumunji, Finlandji, Szwajcarji, Włoch, Niemiec, Belgji, Holandji i Bułgarji.

Austrja—Bułgarja 6:1 (3:0)

W środę rozegrany został w Wiedniu międzypaństwowy mecz piłkarski z serji rozgrywek kwalifikacyjnych o mistrzostwo świata między Austrją, a Bułgarją. Zwyciężyła drużyna austrjacka w stosunku 6:1 (3:0). Bramki dla austrjaków zdobyli: Horovath (3), Sindler (2) i Zchichek (1).

Sędziował p. Ceynar.

Dyskwalifikacja 3-ch bokserów Hakoahu

Nefortunne zawody pięściarskie Hakoah — ŁKS. zakończone mocno niesportowem zachowaniem się biało-niebieskich znalazły swój epilog w decyzji wydziału sportowego ŁOZB.

Wydział ukarał zawodnika Wdowińskiego dwumiesięczną dyskwalifikacją za samowolne opuszczenie ringu przed ogłoszeniem wyników, zaś zawodników Lipszyca i Blibauma dyskwalifikacją sześciotygodniową za symulowanie choroby w czasie walki.

Przypomnieć warto, że zawodnicy Hakoahu, którzy zostali przez wydział sportowy zdyskwalifikowani wycofywali się po pierwszej rundzie z dalszej walki oddając punkty przeciwnikom bez walki.

Dzisiaj w Warszawie

Zjazd Prasy Sportowej

W dniu dzisiejszym odbywa się w Warszawie doroczny walny zjazd prasy sportowej połączony w roku bieżącym z uroczystościami 10-lecia istnienia Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych.

Program zjazdu obejmuje na wstępie stronę oficjalną, jak: zagajenie prezesa W. Sikorskiego, przemówienia powitalne i referat red. Junoszy-Dąbrowskiego.

Następnie rozpoczną się obrady, które potrwają do wieczora, zaś o godz. 22-ej odbędzie się dancing w Adrji. W zjeździe biorą udział następujący delegaci: z Warszawy pp.: Grabowski, Żelazny, Mosin i Aleksandrowicz i z zarządu głównego pp. Sikorski, Olchowicz Gryżewski i Szenajch, z Łodzi p.p. Kałuszyner i Rozmysłowicz, z Poznania: pp. Paczkowski, Śmigielski, Antosiewicz Krajewski, z Pomorza: pp. Świątkowski Pawłowski, Lewkow i Doliński, z Krakowa: pp. Długoszewski, Statter, Radwański, ze Śląska pp.: Mikuła, Gorzelany, Karaś i Tetzlaff, z Wilna: pp. Niecieckі, Wiguszyn, Urmacher, ze Lwowa pp.: König, Rzepka, Süserman.

Związek Makkabi przygotowuje się do Igrzysk w Tel-Avivie

Celem jaknajlepszego przygotowania reprezentacji polskiej Makkabi na nadchodzącą II Makkabiadę w Tel-Avivie (kwiecień 1935 rok) organizuje centrala Makkabi szereg obozów treningowych dla kandydatów do reprezentacji.

W sezonie letnim 1934 r. odbędą się obozy następujące: dla piłkarzy —13—30 sierpnia w Nowym Jorku, dla bokserów i kolarzy — od 1—15 sierpnia w Skolem, dla lekkoatletek i koszykarek od 23 sierpnia do 8 września w Przemyślu, dla lekkoatletów od 21 września do 6 października w Przemyślu.

W obozach udział wezmą zawodnicy i zawodniczki, wyznaczeni przez kapitanów sportowych poszczególnych sportów.

Poseł Rozmarin w Łodzi.

W dniu dzisiejszym bawić będą w Łodzi prezes i wiceprezes Związku Makkabi pp. Rozmarin i Minc, którzy odbędą szereg konferencyj z przedstawicielami związków sportowych i prasy.

Minjatury

Uśmiechnij się

Mayer ma sklep manufaktury. Pozatem długi. Niema dnia, aby nie odwiedzał go komornik. — Pewnego dnia Mayer stoi przed swym sklepem, gdy nagle widzi przechodzącego komornika. — Uchyla kapelusza i pyta uprzejmie:

— Pan komornik u mnie dzisiaj nic?..

***

Kac odwiedza Kotka. Kotek siedzi przy oknie i przyszywa guzik.

— Nie rozumiem — powiada zdziwiony Kac — przecie jesteś żonaty!

— Tak... — odpowiada Kotek.

— Więc masz żonę i sam musisz przyszywać sobie guzik do swego palta?...

— Nie!... Kto ci to powiedział?

— Przecie widzę!

— To wcale nie jest moje palto, tylko żony!

***

Do cukierni wchodzi jakiś gość, siada przy stoliku i zamawia... gazetę.

Pikolak przynosi mu zamówione pismo. Po chwili podchodzi doń kelner:

— Co dla pana? — pyta uprzejmie.

— Narazie nic... Przyjdź pan później...

Kelner kłania się i odchodzi. Mija pół godziny. Gość ciągle siedzi przy pustym stole.

— Może pan teraz coś zamówi?... — zwraca się doń ponownie kelner...

— Nie....

— Pan wybaczy, ale u nas trzeba coś zamówić...

— Jaki pan jest niepraktyczny... — odpowiada gość — Co pan będzie z tego miał, jak ja już zamówię szklankę herbaty, za którą przecie i tak nie zapłacę?!!

***

W niedzielę przed wieczorem dwaj morowcy spotykają się na ulicy.

— Serwus, Pietrek...

— Serwus, Maniek... Dziwnie dziś jakoś wyglądasz... Wydajesz mi się znacznie niższy...

— To od wódki...

— Od wódki?... Co ty wygadujesz!... Dlaczego?....

— To ty nie wiesz, że wódka człowieka poniża?....

***

— Alojzy jest na balu. Zawiany. Wali prosto z mostu.

— Jak się panu powodzi?... — zwraca się doń znajomy.

— A dziękuję... Niczego sobie...

— Szczęśliwy pan?...

— Jakby to panu powiedzieć... Powiem panu krótko: — dokoła jedwab, a w środku cholera.

— Nie rozumiem... Co to ma znaczyć?...

— Nie wie pan?... — i dodaje ciszej — To jest moja żona w balowej sukni...

Wyścigi na dachu drapacza chmur

W kraju nieograniczonych możliwości, jakim jest Ameryka, zorganizowano w tych dniach wyścigi małych samochodów na dachu najwyższego drapacza chmur w Nowym Jorku.

Rozruchy komunistyczne w Paryżu

W Paryżu miały miejsce rozruchy komunistyczne. Policja dokonała licznych aresztowań.

ŚWIĘTO ZAŁOŻENIA RZYMU.

Z wielką uroczystością obchodzono w całej Italji święto założenia Rzymu. Mussolini wygłosił wielką mowę na Piazza Venezia w Rzymie.

370-TA ROCZNICA URODZIN NIEŚMIERTELNEGO.

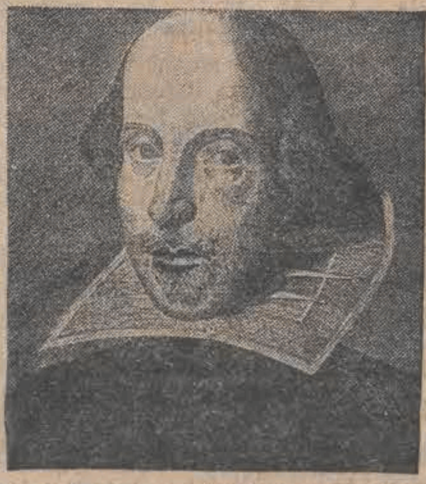

Dnia 23 kwietnia 1564 r. w małem miasteczku Stratford-on-Avon przyszedł na świat jeden z największych poetów i dramaturgów świata, William Szekspir. Na zdjęciu stary sztych wyobrażający Szekspira.

Codzienna nowelka „Expressu",

Starzy przyjaciele

Karola Fogla, właściciela domu bankowego, zbudziły ze snu jakieś podejrzane szmery. Gdy wyciągnął rękę w kierunku kontaktu elektrycznego, usłyszał jakiś ochrypły głos:

— Nie ruszać się, bo będę strzelał!

Bankier zdrętwiał z przerażenia.

Opryszek, który do tej pory pracował w ciemnościach, sam zapalił lampę.

— Jeśli będzie się pan cicho zachowywał, to nic panu nie zrobię — powiedział do bankiera, nie wypuszczając z rąk rewolweru.

Opryszek i jego ofiara przez chwilę spoglądali na siebie.

Nagle bandyta roześmiał się głośno i zawołał:

— Karolku, najdroższy Karolku! Nie poznałem ciebie! Gdybym wiedział, że ty tu mieszkasz, z pewnością nie składałbym ci w nocy wizyty!

— Jerzy, to ty! — wybełkotał bankier, który jeszcze nie zdążył ochłonąć z przestrachu.

— To ja! Cieszę się, że już mnie poznajesz. Nie widzieliśmy się przynajmniej dziesięć lat. Przez ten czas bardzo wiele się zmieniło w mojem życiu. Nie spodziewałbyś się nigdy, że obiorę sobie taki fach.

Oczywiście, że jestem zdumiony...— powiedział cicho bankier.

Opryszek schował rewolwer do kieszeni i zawołał:

— Słuchaj, byliśmy przecież kiedyś przyjaciółmi, a nasze dawne stosunki przecież do czegoś zobowiązują. Jeśli mi przyrzekniesz, że nie wezwiesz policji, to ja zrezygnuję z łupu. Zgoda?

— Zgoda — kiwnął głową bankier, który w międzyczasie już zupełnie odzyskał panowanie nad sobą.

Opryszek usiadł przy nim.

Zapalił papierosa i zaciągając się dymem, rozpoczął swą opowieść:

— Pamiętasz, w szkole siedzieliśmy na jednej ławce. Rozpoczynaliśmy również razem studja. W drugim roku akademickim przestliśmy się widywać. W tym czasie właśnie powinęła się mi noga. Sfałszowałem jakieś zaświadczenia i dostałem się do kryminału. W więzieniu zaprzyjaźniłem się z dwoma zawodowymi włamywaczami. Nauczyli mnie swego fachu. Gdy wydostałem się na wolność, początkowo szukałem uczciwej pracy. Nie mogłem jednak znaleźć. Skorzystałem więc z wiedzy, nabytej w więzieniu i poszedłem w ślady moich nowych przyjaciół.

— I jak ci się wiedzie? — spytał bankier, którego cała ta historja niezmiernie zainteresowała.

— Naogół dość dobrze — uśmiechnął się włamywacz — Gdybym umiał oszczędzać, mógłbym już chyba kupić parę kamienic. Niestety jednak przzwyczaiłem się do wesołego trybu życia i nigdy mi nie zostaje ani grosza.

— A policja? — pytał dalej bankier — Czy ani razu nie wpadłeś?

— Do tej pory jakoś szczęście mnie nie opuszcza. Parę razy policja już mnie szukała, ale nie mogła natrafić na kryjówkę. Jedna z moich przyjaciółek ma tak znakomicie urządzone mieszkanko, że tam zawsze czuję się bezpiecznie.

— To bardzo ciekawe — powiedział bankier — Słuchaj, przyjacielu, byłbym ci bardzo wdzięczny, gdybyś i dla mnie znalazł miejsce w tej kryjówce.

— Czy i ty boisz się policji — roześmiał się włamywacz.

— Ależ skądże — oburzył się Fogel — Mam tylko kłopoty z wierzycielami. Chciałbym im na pewien czas zniknąć z oczu. Wysłałem już z tego względu żonę i dzieci zagranicę. Jutro rano mam zamiar również wyjechać. Jeśli jednak mógłbyś mi pomóc, to pozostałbym w kraju.

— Ależ oczywiście, to się jakoś da zrobić — zapewnił go włamywacz — Moja przyjaciółka będzie bardzo dumna, że w jej apartamentach zamieszka tak dostojny gość.

W tej chwili rozległ się dzwonek.

Włamywacz poruszył się niespokojnie.

— Kto to może być — zawołał sięgając odruchowo po rewolwer.

— Nie wiem — szeptał bankier, nie mniej przerażony od niego.

Tymczasem dobijano się do drzwi coraz energiczniej. Bankier narzucił na siebie pyjamę i niezdecydowanym krokiem udał się w kierunku korytarza.

— Gdyby to mieszkanie miało zapasowe wyjście, z pewnością nie otworzyłbym — mruczał pod nosem — Wobec tego jednak, że ucieczka jest niemożliwa, trzeba zaryzykować.

Gdy otworzył drzwi, do mieszkania wtargnęło kilku funkcjonarjuszy policji.

— Jest pan aresztowany — zakomunikował jeden z nich — Mamy przy sobie nakaz prokuratora.

Bankier nie odpowiedział mu. Zdawał sobie już sprawę, że jest zupełnie stracony.

Władze widocznie posiadały już niezbite dowody, iż dokonywał oszukańczych machinacji finansowych. Gdyby o dzień wcześniej uciekł zagranicę, nicby już mu teraz nie groziło.

— A kto jest ten pan? — spytał funkcjonarjusz policji, spoglądając badawczo na włamywacza, który spokojnie palił papierosa.

— To jest mój znajomy, możecie go pozostawić w spokoju — wybełkotał Fogel.

Ale policjantom nie wystarczyło to zapewnienie.

Zabrali obu mężczyzn do dyrekcji policji.

Dochodzenie ujawniło, że obaj mają na sumieniu całą litanję przestępstw. Bankier — oszustwa i fałszerstwa, a jego dawny przyjaciel — włamania i napady.

Osadzono ich w iednej celi.

D.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.